

Wiadomość wydrukowana ze strony www.dziennikwschodni.pl

Niebieski płaszczyk

dodano: 6 października 2006, 0:01 Autor: Waldemar Sulisz



(fot. Maciek Kaczanowski)

W środę, 27 września, w Lublinie zapakowała do torby jedwabną sukienkę. Tak na wszelki wypadek. Już w niedzielę musiała ją założyć, by w weneckim teatrze Goldoni odebrać PRIX Italia 2006. Czyli radiowego Oscara. A wszystko przez niebieski płaszczyk przysłany z Australii do wsi Kamionka pod Lubartowem w 1946 roku

Historia niebieskiego płaszczyka dla Katarzyny Michalak z Radia Lublin zaczęła się w listopadzie ubiegłego roku.

- Zadzwonił do mnie Giordano Bruno, realizator dźwięku z którym współpracuję. To były moje imieniny. Powiedział, że był u Danusi Radzkiej, która z Australii przywiozła nagranie audycji poświęconej Dorocie Sherrad. I dodał: To materiał na Prix Italia - wspomina Kasia. Drobną blondynką o intrygującej urodzie i magnetycznym głosie.

Do Lublina przyjechała z Łodzi. W Radiu Lublin od 7 lat.

- Ta taśma mnie zaintrygowała. Pojechałam do Danuty Radzkiej. Kawa, ciasteczka i niezwykła historia.

... Był rok 46. Mój ojciec pracował w gminie. Pewnie był jakimś referentem. Do wsi przychodziły paczki UNRY (United Nations Relief Aid) z pomocą dla Polski powojennej.

I - tak jak mama opowiada - ojciec pewnego razu przyniósł płaszczyk wełniany, z myślą, że będzie dobry dla mojego starszego brata. Płaszczyk był w kolorze niebieskim, ale materiał był bardzo wyblakły...

Teraz już wiemy, że pochodził z Australii, więc na pewno był słońcem wypalony. Moja mama szła na maszynie. Postanowiła, odpruwając odrobinę podszewki, przeszyć ten płaszczyk na drugą stronę, tylko w takim celu, żeby on ożywił swój kolor (muzyka etniczna) I przy rozpruwaniu całej podszewki znalazła w rękawie zaszyty adres...

- Ten płaszczyk dla dziecka strasznie mnie zaintrygował. Rozmawiałam z Danusią kilka godzin. Nawet nie miałam czasu na te ciastka - opowiada Kasia.

Matka Danusi, Zofia Skrzypiec, napisała po polsku list pod adres znaleziony w płaszczku.

Za jakiś czas dostała odpowiedź, że w Australii bardzo się z listu ucieszyli.

Do Kamionki pod Lubartowem przysłała pierwsza paczka; w płóciennym woreczku. Potem kolejne.

Ponieważ Zofia Skrzypiec nie знаła angielskiego, listy po łacinie pisała jedna z jej córek.

Z listów i paczek zrodziła się przyjaźń. Pomiędzy Dorotą Sherrad z Australii i Zofią Skrzypiec z Kamionki. Trwała pięćdziesiąt lat. Aż do śmierci Doroty w 1985 roku.

WŁADYSŁAW GOMUŁKA:

Postawiliśmy przed sobą i pomyślnie realizujemy zadanie zlikwidowania opóźnień i zaniedbań paru poprzednich pokoleń:

ARCHIWALNE FRAGMENTY RELACJI RADIOWYCH (przykład komunistycznej propagandy sukcesu):

PREZENTERKA:

Kraśnicka Fabryka Wyrobów Metalowych obchodziła uroczystość wyprodukowania sto pięćdziesięciomilionowego łożyska.:

REPORTER:

Przy stanowiskach roboczych kobiety. Za chwilę jubileuszowe łożysko przekaże pani Janina Malanowicz. Jakie to będzie łożysko ?

KOBIETA:

Typ 60 07.

Pokazać PRL

- Pomyślałam, że przez historię paczki otrzymanej z UNRY, niczym przez okno, pokażę świat PRL-u - mówi Kasia.

Zacząła ślęczeć w archiwach. Znalazła nagrania Adama Tomanka z Kraśnika, szukała głosu Gomułki

Powoli zaczynał powstawać dźwiękowy pejzaż z PRL-em w tle.

Z rozmów z Danusią Radzką, której monolog przewija się przez reportaż, zaczęły wychodzić jej marzenia o wyprawie do Australii. Po to, żeby zobaczyć dom Doroty Sherrad i usiąść przy stole, na którym pisała listy do Kamionki.

Danusia zaczęła marzyć.

O Australii.

DANUTA:

To były lata osiemdziesiąte, otworzyłam własną firmę. To była maleńka kwaciarnia.

Prowadziłam ją około dziesięciu lat. Pewnego wieczoru, po posprzątaniu kuchni, po kąpieli, położyłam się do łóżka i wtedy poczułam przy czubku głowy jakieś bardzo mocne pieczenie.

Potem już pamiętam tylko siebie po przebudzeniu się. Po zabiegu trepanacji czaszki. Okazuje się, że był to tętniak tętnicy szyjnej... i później cała rekonwalescencja...

Pokazać marzenie

Marzenia przerwał tętniak.

- Długo dochodziła do siebie. Po rekonwalescencji okazało się, że w jej przypadku lot samolotem jest niemożliwy - mówi autorka reportażu.

Któregoś dnia Danusia pojechała do Włoch na konsultację. Od tamtejszych neurologów dostała zgodę na lot samolotem.

- Pomyślałam sobie, że niebieski płaszczyk przyniósł jej szczęście. Pojechała do Australii, zobaczyła stół, przy którym były pisane listy, cudowny ogród. I najważniejsze: poznała męża Doroty, Johna.

DANUTA:

Po obiedzie zaprosił nas do swojego ogrodu.

Ten ogród jest olbrzymi. Ma część azjatycką, europejską. Wiadomo, największa jest ta część australijska. Pamiętam najwięcej koloru żółtego, żonkili rozkwitłych.

Wziął ze sobą, wychodząc z domu, kosz. Zatrzymywał się przy wielu krzewach. Niektóre kwiaty ścinał, układał w koszu i... nie wiedziałam, jakie to będzie miało przeznaczenie

(muzyka)

więc jego myśli były chyba takie same jak moje, ponieważ moim pragnieniem było kupienie po drodze na cmentarz kwiatów, z myślą o ułożeniu jakiejś dekoracji. On natomiast zrywał te kwiaty również z przeznaczeniem takim, abym ja ułożyła bukiety na grobie Doroty.

Przygotowałam w domu jeszcze szarfę ze słowami "Nie wszystkim umrzesz". To był bardzo wzruszający, bardzo wzruszający moment.

Spełnienie

- Najcudowniejsze w tej historii słowa powiedział do Danusi John. Powiedział je o ogrodzie. I o tym, dlaczego go kocha. Dlaczego?

- Powiedział, że na początku się roślinę sadzi, a potem jest cud czekania. Potem Danusia powiedziała mi, że po przeżyciu operacji skończyła po raz drugi czytać "Alchemika" i znalazła tam słowa, że jeśli człowiek o czymś bardzo mocno marzy, to cały wszechświat sprzyja, aby to marzenie się spełniło - tłumaczy Katarzyna Michalak.

W środę, 27 września, Kasia poleciała do Wenecji. Na wszelki wypadek włożyła do torby suknię z jedwabiu. Reprezentowała Polskę na najbardziej prestiżowym konkursie dziennikarskim.

- W czwartek obradowało jury. Słuchałam reportaży zgłoszonych do konkursu. Norweski był o tym, jak rodzina zahibernowała swojego dziadka w Colorado, gdzie mieszkańcy jednej z wiosek żyją z tego, że trzymają zwłoki w lodzie. Gdzież mojej prostej historii o płaszczyku do takich mocnych scen.

W sobotę o 15 dowiedziała się, że zdobyła Prix Italia.

Nałożyła suknię z jedwabiu, kolię, zrobiła dyskretny makijaż i odebrała radiowego Oscara.

- Co czuję? Błogostan - mówi Kasia.

- Co czuję? Radość, że niebieski płaszczyk, który moja mama przenicowała na drugą stronę, przyniósł Kasi szczęście - mówi Danusia Radzka. - Przeżyłam tętniaka i wiem, że życie trzeba smakować każdego dnia. Każdego dnia dawać siebie drugiemu. Chociaż kawaleczek...